

"Enerdownce i inne ludzie" Brygidy Helbig

czwartek, 14 lipca 2011 19:24

Brygida Helbig (właściwie **Brygitta Helbig-Mischewski**, rocznik 1963, ur. w Szczecinie) od 1983 r. mieszka w Niemczech. Pisuje prozę i poezję, jest też literaturoznawcą. Dotąd wydała zbiory wierszy *Jaśminy* (1997) i *Hilfe* (2010), powieść *Pałowa* (2000), tom prozy *Anioły i świnię. W Berlinie!* (2005), oraz monografię (w jęz. niemieckim) *Plaszcz z gwiazdzistych zamieci. Transgresja płciowa i szaleństwo w tekstach i biografii Marii Komornickiej* (2005), która później (2010) wyszła w wersji polskiej *Strącona bogini. Rzecz o Marii Komornickiej*. A teraz ukazał się nowy tom prozy: *Enerdownce i inne ludzie*.



Wiosną ubiegłego roku miałam niekłamana przyjemność recenzowania tomu poetyckiego **Brygidy Helbig** *Hilfe*. Podobna frajda spotkała mnie teraz, podczas lektury najnowszej prozatorskiej książki tej autorki.

Książki, której pełny tytuł brzmi: *Enerdownce i inne ludzie czyli jak nie zostałem bohaterem*. Rzecz to, co prawda, nie do końca zgodna z eksponowaną na skrzydełku publikacji ideą serii "Kwadrat" szczecińskiego Wydawnictwa FORMA (preferującego literaturę językowo poszukującą i penetrującą stereotypy formalne), jednak niosąca spory ładunek świeżego patrzenia na świat przedstawiany. Precyzując: język prozy *Enerdownców...* jest w zasadzie tradycyjny, jednakże poddany udanemu indywidualnemu "liftingowi". Jego cechą zasadniczą jest wyrazistość i skrótowość, dający czytelniczo oryginalny rytm. W tym wszystkim też szalenie ważny okazuje się sposób narracji, oparty na punktowym oświetlaniu zdarzeń i postaci. Technika taka jako żywo przywołać może na myśl patchwork albo mozaikę, gdzie z różnych kawałków tworzy się kompozycyjną całość.

No dobrze, język językiem, tajemnice warsztatu pisarskiego "tajemnicami" pisarskimi, ale o czym w ogóle ta książka jest? O czym mówi, co opowiada, czy usiłuje coś przy okazji przeformować lub do czegoś przekonać? Powiedzmy z miejsca jasno: nie mamy tu do czynienia z moralitetem, proza ta nie poucza, do niczego nie namawia. Raczej diagnozuje. **Brygida Helbig**, posiadłszy do perfekcji umiejętność obserwacji, przybliżyła nam, czytelnikom, doświadczaną historię. Tu historię w znaczeniu podwójnym: indywidualną, a jednocześnie rzuconą na plan ogólny. W dużym stopniu bardzo nam bliską. Bo oto spotykamy się z "bohaterami" funkcjonującymi psychicznie i mentalnie okraczającymi w dwóch różnych rzeczywistościach. Już sam tytuł wyjaśnia o jakich światach mowa.

Rzeczywistość niemiecka przed obaleniem muru berlińskiego (jesień 1989) i po.

Zważmy w tym momencie na fakt, iż autorka *Jaśminów*, choć urodzona w Polsce, od początków lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku mieszka w Niemczech. Przeto jest świadkiem zmiany systemu politycznego - to znaczy likwidacji sztucznego podziału narodu na dwa odrębne organizmy państwowe (RFN i NRD), który nastąpił po II wojnie światowej. Rozdarcie kraju na strefy wpływów zachodu i wschodu (czyli dominacji sowieckiej) przyniosło fatalne efekty - gospodarcze, socjologiczne, a przede wszystkim może kulturowe. Trwający czterdzieści cztery lata rozdział - mówiąc obrazowo - to rana krwawiąca do dziś.

I "krwawią" postaci opisane w *Enerdowncach...* **Uta, Rainer, Dieter, Uwe** i inni. Ta "krew" to - w rozmaitych proporcjach i różnym natężeniu - stracone złudzenia, poczucie krzywdy, niedowierzanie, zagubienie, a nawet upokorzenie i cynizm.

Bolesność przedstawianych przez **B. Helbig** zdarzeń zdaje się mieć piętno bezwyjściowości - w znaczeniu takim, że formowanie osobowości jest jednorazowe w określonym przedziale życia. Konkretnie zatem ktoś urodzony i ukształtowany w NRD, czyli wposażony w systemy wartości Wielkiego Brata, ma prawo pogubić się w świecie "wolnym" (cudzysłów stąd, że to sprawa też umowna), bez wątpliwości dającym szansę większego manewru w zakresie politycznym (ale nie tylko).

Snute przez autorkę opowieści ukazują autentyczny dramat przedstawianych postaci: ich szamotaninę, komplikujące się relacje z bliskimi i przyjaciółmi, próby samookreślenia w rzeczywistości nowej. Nie jest to walka z góry przegrana, jednak z małymi szansami na wyjście z moralnego, emocjonalnego i psychicznego impasu.

Spostrzeżenia **B. Helbig** są ostre, nieraz bezwzględne, lecz często okraszone poczuciem humoru i (czasem dyskretnie ukrytą) empatią. Rzecz czyta się gładko (m. in. bez oporów językowych), bo i narracja nadzwyczaj sprawna. Mnóstwo tu wiarygodnych szczegółów i fraz peerelowsko-enerdownskich (a zatem siłą rzeczy sowieckich).

Co jeszcze? Klimat "dederowski" wspierają także foty (autorstwa autorki) wplecione w prozę, eksponujące ikonę NRD - słynnego w owych czasach trabanta. A książkę kończy przypis: *Berlin, Międzyzdroje, Praha 1999-2009*. Bowiem proza, meandrując, zahacza o pogranicze Niemiec i Polski, kończąc swój bieg w Czechach (dzisiejszej części ówczesnej Czechosłowacji).

Świętej pamięci filozof ksiądz **Józef Tischner** onegdaj stwierdził, iż byliśmy (jako Polska za PRL-u) najweselszym barakiem w tym obozie (to znaczy obozie socjalistycznym). Nie mniej "wesołym" był - jak widzimy w *Enerdowncach...* - również sztuczny twór nazwany Niemiecką Republiką Demokratyczną. Mur berliński, owszem, runął, lecz podziały wytworzone przez ten mur nadal ciągną za sobą smutną kity. To właśnie uswiadamia nam **B. Helbig**.

Słowem koniecznie czytać. A osobiście dałabym autorce za tę książkę nagrodę Złotego Kartofla (jako synonimu literackiego unaocznienia moralno-politycznej "przaśności" tamtych czasów). Lecz przedtem należałoby taką nagrodę ustanowić.

Brygida Helbig "Enerdownce i inne ludzie czyli jak nie zostałem bohaterem", Wydawnictwo FORMA i Stowarzyszenie OFFICYNA, Szczecin-Bezrzecze 2011, str. 86

Wanda Skalska

Przeczytaj też na naszym portalu (dział "między numerami", maj 2010) omówienie zbioru wierszy **B. Helbig** *Hilfe*